

KRESOWIAK GALICYJSKI



W NUMERZE:

- Odszedł ks. J. Mołodyński
- Donos rządzi miastem
- Kronika policyjna

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 12(145)

grudzień 2008 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

Wierny harcerskim ideałom

W dniu 6 listopada 2008 odszedł na wieczną wartę rodowity lubaczowianin Arkadiusz Przybylski. Już więcej nie porwie weteranów harcerstwa do śpiewu, nie zainicjuje nowej wycieczki szlakiem młodości przygody. Wraz z jego odejściem pejzaż Lubaczowa stał się uboższy o barwną wyrazistą i pełną niespożytej energii postać.

Arkadiusz wywodził się z patriotycznej rodziny. Brat jego matki, Edmund Kornaga był dowódcą organizacji ZWZ w Lubaczowie, do której również należał Leopold Przybylski ojciec Arkadiusza. Wiosną 1940 r. cała grupa dowodzona przez wujka Edmunda Kornagę (pseudonim



Przewodniczący Rady Miasta Arkadiusz Przybylski wita w Lubaczowie Ojca Św. Jana Pawła II.

„Aga”), w wyniku zdrady wpadła w ręce NKWD. Najpierw wszyscy więzieni byli w Lubaczowie. Matka 6 - letniego wówczas Arkadiusza wyblała rosyjskiego strażnika, aby ten pozwolił synowi spotkać się z ojcem. Przemyciła go do celi więziennej i to ostatnie wzruszające spotkanie z

cd. na str. 3

*Z okazji świąt i Nowego Roku
zadowolenia i radości w życiu,
dużo dobroci od ludzi – naszym
Czytelnikom i Sympatykom
życzy Redakcja*

Ingres abp Mieczysława Mokrzyckiego

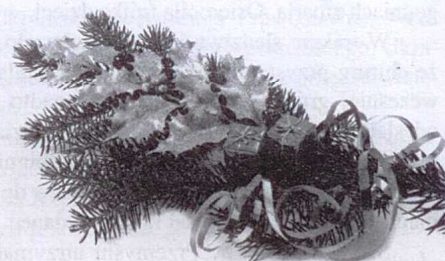
W ubiegłym roku pisaliśmy, że abp Mieczysław Mokrzycki będzie Metropolitą Lwowskim. Tak się stało. Papież Benedykt XVI 21 października br. powierzył Mu tę ważną godność w Kościele na Ukrainie. Dotychczasowy Metropolita Lwowski kard. Marian Jaworski przeszedł w stan emerytalny. Ingres, czyli uroczyste objęcie władzy przez abp Mieczysława Mokrzyckiego, odbył się w sobotę, 22 listopada br. w archikatedrze we Lwowie. Świątynia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wypełniła się „po brzegi” wiernymi z Ukrainy, Polski, Watykanu i innych krajów. Kard. Marian Jaworski wezwał wiernych, by wspierali w posłudze nowego pasterza. - Urząd biskupa to nie jest tylko chwała, ale wielkie zmaganie się i służba Kościołowi. Wspierajcie go. Nade wszystko bardzo gorąco was proszę o to, żebyście stanowili z nim jedno. Pamiętajcie: nie ma Kościoła bez biskupa! - apelował Kardynał.

Nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Ivan Jurkowie, odczytał list Benedykta XVI, w którym papież podziękował za wieloletnią posługę pasterską kard. M. Jaworskiemu. Pastorał, znak pasterskiej obecności Chrystusa i władzy biskupiej nad diecezją, wręczył kard. M. Jaworski abp M. Mokrzyckiemu i w ten sposób przekazał Mu władzę nad Kościołem obrządku łacińskiego na Ukrainie. Następnie homagium - symbol posłuszeństwa i oddania się władzy nowemu Arcybiskupowi, składali: biskup pomocniczy, przedstawiciele duchowieństwa, siostry zakonne i osoby świeckie.

Nowy Metropolita Lwowski przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. W wygłoszonej homilii nawiązał do swojego biskupiego zawo-

cd. na str. 3

*Naszym Klientom i wszystkim mieszkańcom Lubaczowa
miłych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym 2009 roku życzy
Zarząd i Pracownicy Miejskiej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie*



Otwarcie świetlicy w Bałajach

W niedzielę 26 października w Bałajach odbyła się uroczystość otwarcia nowo wybudowanej świetlicy. Po nabożeństwie odprawionym przez ks. Jerzego Tworka zaproszeni goście jak też zgromadzona społeczność wsi przybyła pod budynek świetlicy gdzie po odśpiewaniu hymnu nastąpiło przecięcie wstęgi. Następnie ks. Jerzy Tworek dokonał poświęcenia budynku. W wystąpieniu wójt Wiesław Kapel przypomniał historię budowy świetlicy i zaangażowanie w jej powstanie mieszkańców wsi. W części artystycznej wystąpił zespół dziecięcy z Krowicy Samej i Szkoły Podstawowej w Baszni Dolnej oraz zespół rozrywkowy z Młodowa. W uroczystości wziął również udział wojewoda Mirosław Karapyta, członek Zarządu Powiatu Bolesław Dydyk, były wójt Roman Krawczyk, przew. Rady Gminy Roman Cozac.

Średniowieczny gród w Lubaczowie

Lubaczów staje się głośniejszy w regionie a nawet w kraju po sensacyjnym odkryciu archeologicznym. Naukowcy z Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie w trakcie prac wykopaliskowych w Lubaczowie na miejscu niedawnego parkingu natrafili na na tysiące fragmentów naczyń, bransoletek szklanych, grzebieni i wykonanych z kości narzędzi pochodzących od wczesnego średniowiecza aż po XX stulecie. Z kolei wydobyte w znacznej ilości wielokolorowe szklane bransoletki i pierścienki zdaniem archeologów były tutaj wyrabiane. Szczególnie dużo zabytków pochodzi z XVI – XVIII wieku.

Z kolei odkopane drewniane bale, stanowiące w przeszłości umocnienia podgrodzia, są w takim stanie, że można ocenić ich wiek. Część z nich została zakonserwowana i będzie można je obejrzeć w Muzeum Kresów.

Muzeum Kresów zamierza stworzyć unikalną w Europie nowoczesną ekspozycję pokazującą czasy pogranicza od początku istnienia Polski. W ciągu dwóch lat ma powstać skansen Przygórek. W końcowym etapie znajdzie się w nim pełna małomiasteczkowa zabudowa.

Nowiny

Wyrok na ordynatora z Lubaczowa

Zapadł prawomocny wyrok na byłego ordynatora oddziału chirurgii w szpitalu w Lubaczowie. Oskarżony Zbigniew W. w 2005 roku w trakcie zabiegu operacyjnego usunięcia pęcherzyka żółciowego u 35 – letniej pacjentki doszło do przebicia aorty i głównej żyły brzusznej. Nastąpił krwotok i zatrzymanie akcji serca. Reanimacja trwała kilkadziesiąt minut. Chirurg zdecydował się na kontynuację zabiegu i usunął woreczek żółciowy. Po sześciogodzinnej operacji pacjentka została wysłana karetką do szpitala w Lublinie. Tu przeszła kolejną operację, ale w wyniku powikłań pooperacyjnych po sześciu tygodniach zmarła. Osierociła trójkę dzieci.

W trakcie śledztwa i procesu okazało się że chirurg przystąpił do operacji, nie ustalając wcześniej grupy krwi pacjentki. Ponadto nie odesłał pacjentki do specjalistycznego oddziału, tylko przedłużał zabieg. Po operacji Zbigniew W. próbował zatuszować swoje błędy i w dokumentacji medycznej wpisał fałszywe dane.

Sąd Okręgowy w Przemyśle utrzymał w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Lubaczowie

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

i uznał go za winnego zarzucanych mu czynów. Lekarz został skazany na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lata. Otrzymał także 4 – letni zakaz wykonywania zawodu, przez cztery lata nie będzie mógł pracować w zawodzie. Zbigniew W. odwołał się od tego wyroku, argumentując, że winnym był jego były asystent i personel szpitala. Opinie biegłych były jednak druzgocące dla niego. Wyrok Sądu Okręgowego w Przemyśle jest prawomocny.

Świetlica wiejska w Antonikach

W Antonikach 5 października odbyła się uroczystość otwarcia świetlicy. Po nabożeństwie odprawionym przez ks. Jerzego Tworka i pochodzącego z Antoników ks. Ryszarda Antonika mieszkańcy wsi i zaproszeni goście z kapelą podwórkową „Pawlaki” z Lubaczowa udali się pod budynek świetlicy. Tu ks. Jerzy Tworek, sołtys Helena Frant, przewodnicząca KGW Bogumiła Rozmus, członek zarządu powiatu lubaczowskiego Bolesław Dydyk, wójt Wiesław Kapel i były wójt Roman Krawczyk dokonali przecięcia wstęgi i oficjalnego otwarcia obiektu.

Z programem artystycznym wystąpiły dzieci i młodzież z Młodowa, Antoników i Załuża. W uroczystości wziął również udział starosta Józef Michalik, rzecznik prasowy wojewody Wiesław Bek, przew. Rady Gminy Roman Cozac.

Ćwiczenia obronne w Oleszycach

Ćwiczenia obronne w Oleszycach, które odbyły się 29 października miały na celu sprawdzenie sprawności służb mundurowych. W jednym z etapów ćwiczeń było przeprowadzenie ewakuacji podpalonej przez „dywersantów” SP w Starych Oleszycach. Młodzież opuściła szkołę wyjściami ewakuacyjnymi, po czym odpowiednie służby przystąpiły do gaszenia pożaru. Kolejna akcja „dywersantów” miała miejsce na szosie Sucha Wola – Oleszyce. Trzech z nich sterroryzowało grupę mieszkańców. Do akcji wkroczył patrol Straży Granicznej w Lubaczowie. Napastnicy podjęli samochodem próbę ucieczki. W wyniku pościgu jeden z „dywersantów” został ranny, natomiast dwóch pozostałych zostało schwytanych przy pomocy psów tropiących.

Ostatnie zdarzenie rozegrało się na stacji paliw. Tu „dywersant” sterroryzował pracownika i jego samochodem odjechał w kierunku Oleszyc. Policja i Straż Graniczna podjęła blokadę i przy pomocy kolczatki uciekający został zatrzymany. Organizatorem ćwiczeń, w których brały udział okoliczne jednostki OSP, PSP, Policji, Straży Granicznej, karetki pogotowia, był Urząd Miasta i Gminy Oleszyce.

Zycie Podkarpackie

Pechowy złodziej

Jednego październikowego dnia Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie została poinformowana o kradzieży drewna w lesie w pobliżu Krowicy Samej. Gdy funkcjonariusze dotarli we wskazane miejsce zauważyli na leśnej drodze zagrzebany po osie w błocie ciągnik do którego podpięty był 12 – metrowy

pień sosnowy. Traktor pozbawiony był tablic rejestracyjnych. Po sprawdzeniu okazało się, że nie był zarejestrowany ani ubezpieczony. W tej sytuacji pień drzewa został zabezpieczony a ciągnik ściągnięto na strzeżony parking. Już następnego dnia zgłosił się do komendy 42 – letni mężczyzna z Krowicy Samej i przyznał się do kradzieży.

Pasażer wypadł z pociągu

Około godziny 14.40 22 listopada dyżurny KPP w Lubaczowie został powiadomiony o mężczyźnie siedzącym przy torach w okolicy Nowej Grobli. Mężczyznę z ranami głowy zauważył maszynista szynobusu relacji Horyniec – Jarosław. Wezwane na miejsce pogotowie ratunkowe przewiozło poszkodowanego do lubaczowskiego szpitala. Miał rany głowy i twarzy oraz uszkodzony kręgosłup. Wstępne ustalenia policyjne

wskazują na to, że 40-letni mieszkaniec Bełżca będąc w stanie nietrzeźwości wypadł z pociągu relacji Zamość – Wrocław.

Pasażera zapamiętał konduktor tego pociągu, który przestrzegał go przed konsumpcją piwa. Osoba ta cierpiała na schorzenie neurologiczne, które w połączeniu z wypiciem nawet niewielkiej dawki alkoholu powoduje zaburzenia świadomości. Poszkodowany tłumaczył się, że został wypchnięty z pociągu. Faktycznie jednak sam z niego wypadł. Mężczyzna trafił na obserwację do szpitala.

Śmierć mieszkańca Młodowa w Norwegii

W pożarze drewnianego domu w Drammen w Norwegii zginęło siedmiu naszycich rodaków. Wśród nich mieszkaniec Młodowa 44 – letni Jan Kisyk. Od kilku lat pracował na budowach we Włoszech, Irlandii i Norwegii. Już 14 grudnia miał wrócić do Polski. Osierocił trójkę dzieci. Z pomocą pośpieszyli najbliżsi rodziny oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Zbiórkę pieniędzy zorganizowali także pracownicy Urzędu Poczтового w Lubaczowie, w którym pracuje Lucyna Kisyk, żona zmarłego.

Autokar wypadł z drogi

Autokar z 37 kuracjuszy z sanatorium z Horyńca Zdroju wyruszył na wycieczkę do Łańcuta. W Makowisku 47 – letni kierowca stracił panowanie nad kierownicą. Do katastrofy doszło na łuku drogi pokrytym grubą warstwą śniegu. Autokar wpadł do przydrożnego rowu i przywrócił się na bok. W autobusie przez moment zapanowała panika. Ktoś wybił szybę przez którą ludzie zaczęli wydostawać się na zewnątrz. Wezwane pogotowie zabrało do szpitala 14 najciężej poobijanych osób. Na szczęście obrażenia większości z nich okazały się niegroźne dla ich życia. Kierowca był trzeźwy.

Nowiny

cd. ze str. 1

Wierny harcerskim ideałom

ojcem zapamiętał na całe życie. Wkrótce potem wywieziono ich do więzienia we Lwowie, część więźniów rozstrzelano, a pozostali skazano na ciężkie roboty na Sybirze, z którego nikt nie wrócił.

Jako uczeń szkoły podstawowej, mając biegle opanowaną ministranturę w języku łacińskim, doznał zaszczytu służenia przez dwa lata do mszy św. Arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi w domu biskupim przy ulicy Mickiewicza. Arcybiskup darzył Arkadiusza dużym zaufaniem. Pewnego dnia jadąc pociągiem powierzył mu niespodziewanie tajemniczą walizeczkę, prosząc by w Lubaczowie wysiadł po drugiej stronie dworca i dostarczył ją do Kurii. Później dowiedział się, że był tam pamiętny list biskupów polskich odczytany we wszystkich kościołach diecezji.

Będąc uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie podjął pracę na Poczcie. W godzinach popołudniowych był doręczycielem telegramów, przesyłek kurierskich, telefonistą. Był wówczas jedynym żywicielem rodziny, ponieważ matka obłożnie chorowała. Po ukończeniu szkoły średniej pracował jako kierownik referatu w Urzędzie Powiatowym. Niemalże na początku swojej kariery zawodowej został naczelnikiem Lubaczowa (odpowiednik obecnego burmistrza) i był dotąd najmłodszym włodarzem miasta.

Od 1957 r. przez 25 lat był inspektorem Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego w oddziale Lubaczów. W 1982 w Urzędzie Miejskim w Lubaczowie został kierownikiem Wydziału Finansowego a rok później objął stanowisko Naczelnika Urzędu Skarbowego w Lubaczowie, w którym pracował aż do przejścia na emeryturę. W 1990 jako radny został wybrany przewodniczącym Rady Miasta. To jego spotyka zaszczyt witac w Lubaczowie Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jako nietuzinkowa postać nie był nigdy członkiem żadnej partii, pomimo piastowania wielu odpowiedzialnych stanowisk. Arkadiusz to też urodzony społecznik, jego niemal całe pracowite życie związane było z harcerstwem. Jako dwunastoletni chłopiec wyruszył na pierwszy harcerski obóz w Janowicach Wielkich. Po odrodzeniu harcerstwa w 1956 Arkadiusz pracował w Komendzie Hufca ZHP w Lubaczowie jako zastępca komendanta Zdzisława Daraża, który zawsze wysoko go cenił za jego zaangażowanie. Był lubiany przez młodzież, szanowany przez kolegów, zawsze można było na nim polegać.

Oprócz harcerstwa drugą jego pasją był sport. Mając 17 lat zdał egzamin na sędziego piłki nożnej. Od tego czasu nieprzerwanie, aż do przejścia na emeryturę, udzielał się jako czynny sędzia piłkarski. Był osobą otwartą do ludzi, wesołą, kochał życie. W latach 70 śpiewał w chórze parafialnym prowadzonym przez niezapomnianego ks. Jerzego Gliszczyńskiego.

Romantyzm i ideały harcerstwa porwały go na całe życie. W 2001 powstał Instruktorski Krąg Seniora Hufca ZHP w Lubaczowie. Druh Arek został wybrany komendantem, funkcję tę pełnił do swoich ostatnich dni życia. Był współorganizatorem regularnych zbiórek, ognisk, wyjazdów, dzięki czemu dawni harcerze - seniorzy stworzyli koleżeńską, serdeczną wieź a druh Arek był duszą Instruktorskiego Kręgu Seniora. W 2006 r. były komendant Chorągwi w Rzeszowie druh Zdzisław Daraż wręczył mu tak dawno zasłużone i upragnione mianowanie na stopień harcmistrza.

W 1963 Arek spotkał na swej drodze tak samo zapaloną harcerkę Danutę Zarzycką, która ideały harcerskie ceni ponad wszystko. Z wielkim zaangażowaniem pracowała ona w ruchu zuchowym z dziećmi i młodzieżą. Jako pierwsza w Lubaczowie została mianowana harcmistrzem, byli więc dobranym harcerskim małżeństwem. Wzajemnie od siebie czerpali siły w przezwyciężaniu życiowych trudności i inspiracje do nowych dokonań.

Nie mogło zabraknąć harcerzy i Kręgu Seniora w ostatniej drodze Arka. Stawili się wszyscy jak na zwołanej przez niego zbiórce. Było czymś niezwykle wzruszającym, gdy przy grobie utworzyli tradycyjny krąg i zaśpiewali po raz ostatni komendantowi znaną i zawsze śpiewaną na koniec zbiórki harcerską piosenkę:

*„Idzie noc słońce już zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz,
- w cichym śnie spocnij już, Bóg jest tuż-DOBRA NOC*

Cześć jego pamięci!

Ryszard Strzelecki

cd. ze str. 1

Ingres abp Mieczysława Mokrzyckiego

łania, w którym zawarte jest słowo „humilitas” – pokora. „Staję z tym zawołaniem dzisiaj wobec Kościoła lwowskiego i pragnę, aby wyznaczało ono tonację mojej pieśni. W słowie tym zawiera się bowiem według słów świętej Teresy prawda. Jest w nim też miłość i całkowite powierzenie się miłości, tej zwłaszcza, którą jest sam Bóg” – powiedział. Godzi się przypomnieć, że ks. prał. M. Mokrzycki przez 9 lat był osobistym drugim sekretarzem Ojca Świętego Jana Pawła II. Nawiązując do tego faktu w homilii nazwał Go „Piotrem i zarazem Pawłem naszych czasów”. „Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że miałem łaskę być ubogim Łazarzem u stołu bogacza, z tą wszakże różnicą, że nie tylko nie byłem z dala od jego stołu, ale mogłem, choć ubogi, czerpać z niego obsypany darami miłości, dobroci, radości, pokoju i wiedzy, Bożej mądrości, która kazała Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II z czułością dostrzegać każdego człowieka – także mnie”.



Dziękując kard. Marianowi Jaworskiemu za opiekę abp Mokrzycki zaznaczył, że nie byłoby go „dzisiaj na lwowskiej stolicy, gdyby nie jego troska i modlitwa”. Nie zabrakło w tej homilii nawiązania do historii. Wspomniał obraz Matki Boskiej Łaskawej w lwowskiej katedrze przed którym król Jan Kazimierz obrał Najświętszą „Bogurodzicę Dziewicę, Bogiem sławieną Maryję”, za Patronkę swoją i za Królową swoich państw. Arcybiskup przypominał wielkie postacie związane z lwowskim kościołem: bł. Jakuba Strepa - (Strzebie, pierwszego arcybiskupa na stolicy lwowskiej, św. Józefa Bilczewskiego, św. Zygmunta Gorazdowskiego, abp Eugeniusza Baziaka, administratora apostolskiego w Lubaczowie, bp. Jana Nowickiego, bp. Mariana Rechowicza i biskupa pomocniczego Rafała Kiernickiego. Nie zapomniał także o tysiącach kapłanów lwowskich, „oddanych bez reszty głoszeniu Ewangelii, szczególnie zaś tych, którzy za swoją wierność Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, poszli do więzień, obozów koncentracyjnych, a nawet na śmierć męczeńską”.

W części końcowej powiedział: „Służbę Wam wszystkim w duchu mego zawołania biskupiego ‘humilitas’ stawiam sobie jako podstawowe zadanie posługi pasterskiej w naszej archidiecezji i na Ukrainie. To jest mój program i moje pragnienie jako biskupa – służyć wszystkim ludziom i razem z wami poznać Pana Boga, ukochać Go całym sercem, żyć według Jego woli i połączyć się z Nim na zawsze, gdy wyznaczy nam kres naszej ziemskiej wędrówki”.

W czasie liturgii modlitwy wiernych odczytano w pięciu językach: węgierskim, polskim, ukraińskim, niemieckim i rosyjskim.

Po zakończeniu Mszy św. życzenia nowemu lwowskiemu Metropolicie życzenia złożyli: greckokatolicki arcybiskup Lwowa Igor Woźniak, metropolita Andrij Horak w imieniu swoim i swego zwierzchnika Filaret z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, przedstawiciele biskupów Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego, Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz przedstawiciele ukraińskich i polskich władz.

Odczytano także listy gratulacyjne od prezydentów Ukrainy i Polski. Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko podkreślił, że państwo ukraińskie wysoko ocenia misję Kościoła Rzymskokatolickiego we współczesnym świecie i na Ukrainie i wyraził przekonanie, że nowy metropolita lwowski

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Ingres abp Mieczysława Mokrzyckiego

ski Mieczysław Mokrzycki będzie godnie kontynuować wielką i owocną pracę, kard. M. Jaworskiego.

Minister Ryszard Legutko odczytał list, jaki skierował z okazji ingresu prezydent RP Lech Kaczyński do nowego metropolity. „Jestem przekonany, że dzięki zaufaniu, jakim obdarzyli ks. arcybiskupa papież Jan Paweł II i Benedykt XVI, a także duchowieństwo i wierni ukraińskiego Kościoła łacińskiego, dzięki doświadczeniom i talentom, których dowiódł Eksceleńcja jako Homo Dei i Homo Ecclesiae oraz wspomnianej w dewizie Księdza Arcybiskupa cnoty pokory spełni Eksceleńcja te wielkie nadzieje” – zaznaczył polski Prezydent.

Abp Mokrzycki jeszcze raz podziękował za „łaskę bycia w latach posługi kapłańskiej w bezpośredniej służbie Ojcu Świętemu i Stolicy Apostolskiej”. „Mam tu na myśli zwłaszcza to, że przez dziewięć lat mogłem z bliska patrzeć na życie, posługę i świadectwo cierpienia Ojca Świętego Jana Pawła II. Wreszcie zaś byłem świadkiem jego zaślnięcia w

Panu. Błogosławię Cię Panie i składam dziękczynienie za to, że mogłem również służyć obecnemu Następcy Księcia Apostołów, Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, doświadczając jego dobroci i czerpać również z jego mądrości” –dopowiedział. Podziękował wszystkim biskupom, księżom, władzom państwowym i samorządowym oraz wiernym za udział w ingresie.

Wśród uczestników uroczystości byli m. in. kard. Camillo Ruini, kard. Stanisław Dziwisz, abp Józef Michalik, inni biskupi z Polski, m. in. naszej diecezji bp Wacław Depo, biskupi Kościoła katolickiego na Ukrainie dwóch obrządków, księża z Ukrainy, Polski, innych krajów, duchowieństwo Kościołów wschodnich oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, uczelni wyższych z Ukrainy i Polski, Wiesław Osuchowski, konsul generalny RP we Lwowie. Nie zabrakło licznej grupy wiernych z ziemi lubaczowskiej, w tym rodzinnego Łukawca.

Adam Łazarz

O lubaczowskim powroźnictwie i Jankiewiczach (2) dokończenie

Dzieci powroźnika

Kończąc opowieść o lubaczowskim powroźnictwie rozpoczętą w 10-tym (październikowym) numerze Kresowianka, dla pełni opisu przytoczę jeszcze kilka słów o tej wartej wspomnienia rodzinie... Pierwsza żona Jankiewicza seniora pochodziła z cieszanowskiego rodu Żaluskich. Mieli dwóch synów: Kazimierza i Romualda. Z drugą żoną mieli: Karola i Tadeusza. Była to rodzina bardzo patriotyczna i społecznikowska, znana i pozytywnie oceniana w lubaczowskim środowisku.

Najstarszy syn powroźnika- **Kazimierz Jankiewicz**, we wczesnych latach należał do lubaczowskiego sokolstwa. Na załączonej fotografii widzimy młodzież z drużyn sokolich. Od lewej- Władysław Małeczki z Lubaczowa z ul. 3 Maja, był kuzynem Stanisława Czajkowskiego i Kazimierza z Czajkowskich Gryniewicz. Wybył potem do Radomia i tam pracował. W środku Stanisław Onyszkiewicz z Oleszyc, późniejszy pracownik Urzędu Skarbowego w Lubaczowie. Ożenił się z Franciszką Cencorą z Cieszanowa, za okupacji przebywali w Przemyślu i Lwowie, potem w Warszawie. Mieli 2-ich synów: Janusz- matematyk, polityk, był Minister Obrony Narodowej, ożeniony z wnuczką marszałka Józefa Piłsudskiego, drugi syn- lekarz weterynarii. Jako trzeci na fotografii stoi Kazimierz Jankiewicz z Lubaczowa, najstarszy syn Jankiewicza powroźnika z ul. 3- Maja. Wszyscy ww. są w stroju organizacyjnym, w jednakowego kroju bluzach ze skośnymi kieszeniami, z szerokim skurzanym pasem



typu wojskowego i w charakterystycznych czapkach, z krawatami i męskimi, góralskimi laskami. Sokół (Towarzystwo Gimnastyczne Sokół) w Lubaczowie mieścił się przy ul. Mickiewicza, naprzeciw Ganterówki (obecnego domu Lewkowiczów). W podwórzu była kręgielnia którą obsługiwał mieszkający tam woźny-kursor, Tomasz Górecki.

W swojej młodości Kazimierz Jankiewicz był również zawołanym aktorem teatru amatorskiego w Lubaczowie, dającym przedstawienia na scenie ówczesnego domu Czytelnicy Polskiej przy ul. Piłsudskiego (dzisiaj dziedziniec przed Apteką). W każdym przedstawieniu miał rolę, a swym tubalnym głosem obejmował całą salę. Teatry przyjezdne i amatorskie, poza okresowymi festynami i „Świętem morza” nad Wisznia i Sołotwą, były w Lubaczowie jedyną atrakcją kulturalną.

W późniejszym okresie K. Jankiewicz był komendantem Oddziału Związku Strzeleckiego w Lubaczowie. Prowadząc oddział w defiladzie w święta narodowe, bardzo efektownie się prezentował i odbierał liczne brawa. Był przez pewien okres zatrudniony w Sądzie Lubaczowskim jako pomocnik kancelaryjny. W okresie drugiej wojny światowej Kazimierz Jankiewicz z uwagi na swoją organizacyjno- patriotyczną przeszłość zmuszony był wybyć z Lubaczowa w obawie przed aresztowaniem przez

obu okupantów (sowieckiego i niemieckiego). Powiadają że udał się na Wybrzeże, w okolice Gdańska. Nic o nim i o jego losie więcej nie wiem.

Drugi syn powroźnika- **Romuald Jankiewicz**, jako członek Strzelca, jeszcze przed wybuchem wojny dostał się do Wojska Polskiego. Przyjeżdżał na urlopy w pięknym uniformie wojskowym. Brał potem udział w wojnie 1939 roku. Przeżył na emigracji.

Trzeci syn- **Karol Jankiewicz**, już w okresie Polski Ludowej, po studiach został historykiem, nauczycielem w szkole średniej w Tarnobrzegu (m.in. mojej wnuczki Anity). Spotkałem go pewnego czasu chodzącego po cieszanowskim cmentarzu, a znaliśmy się doskonale. Oprowadziłem go po pamiątkach obeliskowych Powstańców z 1863 roku z bitwy „Pod Kobylanką”, i wśród in. grobów znanych i zacnych Cieszanowian. Był zdziwiony, mile zaskoczony widokiem historycznym tych pamiątek, i bardzo mi dziękował za ich wskazanie. Obiecował, że jeszcze w te miejsca powróci dla poszerzenia swoich wiadomości. Nie spotkaliśmy się już potem więcej.

Tadeusz Jankiewicz, czwarty syn powroźnika, jako chłopak, za mego sprawowania funkcji sekretarza Powiatowego Urzędu Rozjemczego w Lubaczowie, gdy ja zarabiałem ok. 90 zł, był przyjęty za mizerną kwotę 15 zł wynagrodzenia miesięcznego przez dra Adama Cieckiewicza, jako pomoc biurowa dla mnie. Był wówczas sierotą, ale chłopcem niezwykle obowiązkowym, patriotycznym. Odejście moje do pracy do Wydziału Powiatowego przy Radzie Powiatu, rozłączyło nas. Okres okupacji, szczególnie sowieckiej, był dla Tadeusza Jankiewicza nie do pogodzenia z osobistym nastawieniem i przekonaniami. Jego patriotyzm i ciągłość do bycia żołnierzem stały się przyczyną tragedii. Pewnego dnia postanowili (był w tej grupie był też ktoś z rodziny Złonkiewiczów z ul. 3 Maja) uciec z „sowieckiego raju” na stronę niemiecką, planując potem przedostanie się do polskiego wojska do Francji. W tym czasie przekraczanie pilnowanej przez Sowietów granicy było jeszcze względnie możliwe, mówiono nawet, że na Futorach granica biegnie podwórkiem przegradzając gospodarstwo pewnego gospodarza, u którego po przejściu stodoły, było się na niemieckiej stronie. Niestety nie udało się tej grupie, zostali złapani, aresztowani przez Sowietów i wywiezieni. Nigdy nie powrócili. Zostali zamordowani. Koniecznym jest wyjaśnić, że nie należy osoby Ww. Tadeusza J. mylić z innym (też) Tadeuszem Jankiewiczem ale przybyłym z Nizankowic, kierownikiem Urzędu Skarbowego i Wydziału Finansowego w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w latach 1945- i do emerytury.

Podobnie jak lubaczowskich bednarzy (opis o bednarstwie i bednarzach ukazał się w 3-4/2008 nr. Kresowianka)... nie ma już dziś i powroźników. Nie pozostał też nikt z opisaną przeze mnie lubaczowskiej rodziny Jankiewiczów. Pozostały jednak wspomnienia, jak to moje... wspomnienia o zawodach, które pokoleniu moich rodziców i mojemu wydawało się że będą trwać wiecznie, wspomnienia o ludziach, rzemieślnikach, obywatelach lubaczowskiej ziemi. Wnet nie ostanie się też dom Jankiewiczów, niebawem jako stary drewniany, przechylony i zapadnięty, zniknie z lubaczowskiego krajobrazu ul. 3-go Maja. Pozostanie moja o tym wszystkim opowieść...

Eugeniusz Szajowski

DOKTOR HONORIS CAUSA

18 września miało miejsce nadanie prof. dr hab. Henrykowi Gmiterekowi, dziekanowi Wydziału Humanistycznego UMCS, zaszczytnej godności doktora honoris causa Drohobyckiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. I. Franko. W sierpniowym numerze „Kresowiaka Galicyjskiego” pisaliśmy o profesorze, znakomitym historyku, który urodził się w Narolu Wsi.

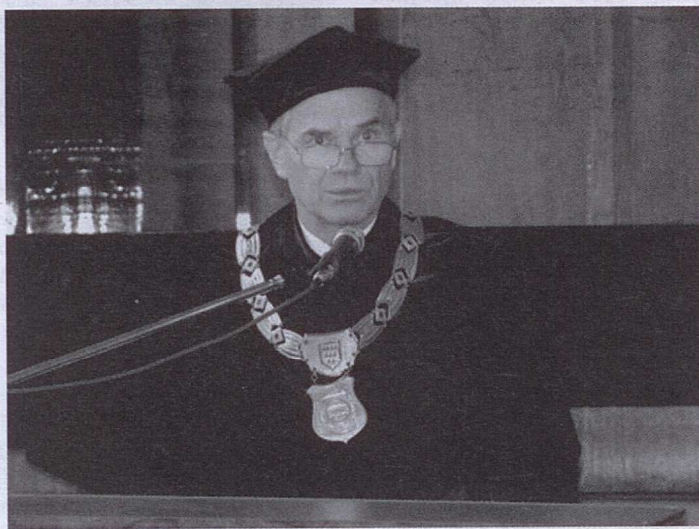
Podczas gali nadania honorowego tytułu, wręczono Profesorowi najwyższy tytuł uniwersytecki i stosowny dyplom, wskazując na jego wielki wkład w rozwój współpracy akademickiej między drohobyckim i lubelskim uniwersytetami oraz pogłębienie dobrosąsiedzkich stosunków między Ukrainą i Polską. Dyplom wręczał rektor uniwersytetu w Drohobyczu, profesor Waleryj Skotny a laudację podkreślającą również obszerny, znany i ceniony na Ukrainie dorobek naukowy Henryka Gmiterka wygłosił dziekan tamtejszego Wydziału Historycznego, profesor Leonid Tymoszenko.

Profesor Gmiterek swoje wystąpienie poświęcił problematyce etnicznego i historycznego pogranicza polsko-ukraińskiego. Mówił zatem o zagadnieniach aktualnych, które obojście dobrze poznał i którymi zajmował się w swoich pracach, publikowanych również na Ukrainie. Podkreślił, że w odróżnieniu od granicy, która dzieli, pogranicze łączy co najmniej dwie kultury. To wielowymiarowe pojęcie jest mocno osadzone i zanurzone w atmosferze kulturowej pogranicza polsko-ukraińskiego.

Jej ślady i echa przetrwały nie tylko w postaci zabytków kultury materialnej, ale i sposobu patrzenia, postrzegania i interpretowania otaczającego świata. Pomimo, że Narol i okolice stały się na tym odcinku zachodnią rubieżą powojennych walk polsko-ukraińskich, które kosztowały obydwie strony wiele ofiar i których echa były żywe jeszcze wiele lat po wojnie, to jednak – jako dziecko – w opowieściach rodziców czy innych osób tamtego pokolenia nigdy nie odnajdywałem rewanżyzmu, wrogości, nienawiści. Towarzyszyły im raczej wspomnienia przedwojennej pokojowej koegzystencji, wspólnego spędzania świąt, wzajemnego uczestnictwa w uroczystościach w kościele i cerkwi.

Profesor Henryk Gmiterek wyrósł w takiej atmosferze, ponieważ rodzinny Narol przez wieki był związany z centrami administracyjno-gospodarczymi (Bełz, Lwów), które po II wojnie znalazły się po ukraińskiej stronie granicy. Współżyły tu ze sobą co najmniej trzy grupy etniczne: Polacy, Ukraińcy i Żydzi.

Dalej Profesor wymienia opustoszałe cerkwie w Narolu, Płazowie, Kowalówce, Cieszanowie, Woli Wielkiej, Lubaczowie i innych okolicznych miejscowościach. Pogłębione studia źródłowe w archiwach i bibliotekach lwowskich zaowocowały zwięzłymi monografiami przedrozbiorowych dziejów Narola, Lipska, Lubaczowa, Bełża, pokazującymi całą mo-



zaikę etniczną ówczesnych mieszkańców tych miejscowości. Obok Jasków, Józków, Maćków, Wojtków żyli Iwan, Hryc, Wasyl, Fiedor wspólnie znosząc przeciwności losu, wspólnie dźwigając nakładane ciężary, ale też wspólnie budując całą infrastrukturę tych ziem. Kultura materialna i duchowa kształtowała się tutaj – jeśli pominiemy ludność żydowską – głównie pod wpływem mieszkańców wywodzących się z tych dwu grup etnicznych – polskiej i „ruskiej”.

Zasięg strefy pogranicza polsko-ruskiego obejmował ziemię chełmską i lwowską oraz część halickiej, a być może i sąsiednie tereny, na których rejestrowano stałe, choć rozproszone osadnictwo mieszane.

Profesor nawiązuje do prac Antoniego Podrazy, że – zwłaszcza po unii lubelskiej z 1569 r. – przeszłość łączyła ziemię ukraińską ze

wschodnioeuropejskim kręgiem religijno-kulturowym, ale teraźniejszość powodowała, że Ukraina stała się w coraz silniejszym stopniu obszarem, na którym stykały się oba europejskie wzorce religijno-kulturowe. Ziemię ukraińską Rzeczypospolitej stały się pograniczem dwu cywilizacji europejskich: rzymskiej i bizantyjskiej, przy czym średniowieczna granica Polski i Rusi ustąpiła na rzecz granicy polskiego i ruskiego obszaru etnicznego i przebiegała niemal przez środek jednego państwa.

Można sobie dzisiaj zadawać pytanie, czy Ukraina jest bardziej europejska czy bizantyjska? Ta wielokulturowość pogranicza rodzi specyficzną tożsamość. Na pograniczu zacierają się w dużym stopniu różnice we wzorach życia mieszkańców, natomiast coraz wyraźniej zaznaczają się podobieństwa, które wyznaczają często co najmniej dwuwymiarową tożsamość etniczno-kulturową(...) Interesujących dowodów na poprawność tej tezy dostarczają badacze historii języka, stwierdzający na terenach pogranicznych nie tylko zjawisko bilingwizmu, ale także kształtowania się specyficznych, charakterystycznych tylko dla tych stron gwar pogranicza. (...) Człowiek pogranicza to człowiek o niejednorodnej tożsamości i kompetencji kulturowej, dystansujący się od stereotypowego myślenia o „innych”, to człowiek z ponadprzeciętnymi umiejętnościami osławiania w sobie wielokulturowości.

Wykład ten niezwykle trafnie korespondował z miejscem odczytu- Drohobyczem, jest to swoisty tygiel, w którym łączą się różne kultury i mieszkają ludzie różnej narodowości.

Jeżeli wśród czytelników ktoś żywo interesuje się tymi kwestiami to informuję, że został wydany periodyk naukowy „Pogranicze”, dotyczący kompleksowego podejścia do problematyki pogranicza. Wydano już dwa tomy w Lublinie i Drohobyczu.

Ze swej strony i od redakcji „Kresowiaka Galicyjskiego” chciałabym serdecznie pogratulować prof. dr hab. Henrykowi Gmiterekowi tego zaszczytnego wyróżnienia i docenić, że w tak doniosłej chwili nawiązał do swoich (naszych) korzeni. Życzymy dalszych sukcesów.

Renata Piątek

W Lubaczowie flagi kradną

Mieszkam w Lubaczowie przy ul. Kościuszki. W dniu 12 listopada o godz. 7 rano stwierdziłem, że została nam skradziona ze ściany naszego domu polska flaga narodowa, jaką dzień wcześniej uhonorowałem Święto Niepodległości.

Cisną się różne myśli. Albo złodziejem jest człowiek nie będący i nie czujący się Polakiem, innego pochodzenia, i z sobie znanych chorych powodów nie może znieść polskości, albo osoba-gówniarz który potrzebuje flagę na machanie nią na meczach piłki, chwając się między kolegami ile kto flag sobie nakradł. Żaden normalny człowiek nie ruszyłby czyjegós, a tym bardziej flagi narodowej, symbolu. Tym

bardziej że czyn ten wymagał specjalnego zaplanowanego podejścia- otwarcia furtki bramy, wkroczenia na podwórze, wspięcie się w górę po elementach ogrodzenia i haku na ścianie, zdemontowania przetyczki mocującej stylisko flagi w stalowym uchwycie, wyjęcie, i zejście ze zdobyczą. To trzeba bardzo chcieć zrobić. To trzeba nie kochać ludzi i tego kraju. To trzeba być przestępcą osobliwego rodzaju.

Wstrząśnięty czynem, w tym samym dniu pisemnie powiadomiłem o powyższym wydaniu Powiatową Komendę Policji w Lubaczowie. Taki sam przypadek mieliśmy 2 lata temu, kiedy to również skradziono nam flagę, wówczas jej płótno ściągnięto z drzewca. Wte-

dy o takich kradzieżach sygnalizowali mi również inni mieszkańcy naszej ulicy.

Ponieważ i tym razem nie musi to być przypadek osobniony, piszę też po to, by powszechnym wsparciem napiętnować takich sprawców. Dlatego też proszę wszystkich tych, którym w tym dniu podobnie skradziono flagę (niezależnie gdzie, w jakiej miejscowości mieszkają), aby zgłosili ten fakt Policji i do gazy.

Parafrazując fragment wiersza z wiadomej bajki... „W Pacanowie kozy kują”, zadbajmy o to, aby o naszym (moim) mieście nie utarło się powiedzenie... „A w Lubaczowie...”

(adres znany redakcji)

90. rocznica Odzyskania Niepodległości przez Polskę w Lubaczowie

11 listopada obchodzimy jako Narodowe Święto Niepodległości. W tym roku w Lubaczowie 90. rocznicę obchodzono bardzo uroczystie z udziałem delegacji partnerskich miast z Węgier, Ukrainy, Słowacji. Z pod budynku Starostwa Powiatowego i Miejskiego Domu Kultury Lubaczowianie i mieszkańcy pow. lubaczowskiego przeszli z pocztami sztandarowymi, w rytm melodii granych przez orkiestrę dętą Towarzystwo Muzyczne, przez Rynek do konkatedry, by uczestniczyć we Mszy św. w intencji Ojczyzny. Jej definicję sformułował dziekan lubaczowski ks. kan. **Andrzej Stopyra** w słowie powitalnym. - Ojczyzna to ziemia, na której naród przeżył swoją historię, kraj i dom rodzinny, groby przodków, obyczaje, miejsce urodzenia, polskie krajobrazy.. Ojczyzna to także Wigilia, opłatek, choinka, Częstochowa, Kraków, Grunwald, zwycięstwa i klęski, okupacje, lagry i obozy koncentracyjne, w których zginęło wielu polskich obywateli. Polska to moja Ojczyzna. I dodał od siebie: Ojczyzna to ziemia lubaczowska, Matka Boża Łaskawa, to nasze miasto ze swoimi dziejami pełnymi cierpień i radości, to także my, którzy naszą Ojczyznę kochamy. – powiedział.

W intencji pomyślnej przyszłości Ojczyzny oraz za tych, co polegli i zginęli w jej obronie, koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył biskup pomocniczy diecezji zamojsko – lubaczowskiej dr **Mariusz Leszczyński**. W homilii nakreślił zadania, jakie stoją teraz przed nami. Pomyślną przyszłość Ojczyzny należy budować w oparciu o rodziny, kochające dzieci, szanujące życie i pielęgnujące wzajemną miłość. Nasz prawdziwy patriotyzm winien przejawiać się w rzetelnym, sumiennym wypełnianiu obowiązków. W podejmowaniu walki z różnymi przejawami zła, a zwłaszcza pijaństwa, przemocy, proponowania młodym narkotyków, wulgarności języka. Trzeba dążyć do tego, by było w naszym życiu mniej interesów politycznych, partyjnych, a więcej troski o wspólne dobro, zgodę i jedność w narodzie. .

Po Mszy św. uczestnicy tej patriotycznej uroczystości przeszli pod pomnik, który poddany został rekonstrukcji, na którym zawisły nowe tablice i zmieniło się otoczenie wokół niego. Burmistrz Lubaczowa **Jerzy Zajac** poinformował, że pomnik ten poświęcony jest bohaterom walczącym, więzionym, deportowanym, osadzonych w sowieckich lagrach i niemieckich obozach koncentracyjnych oraz komunistycznych więzieniach, poległym i pomordowanym za wolność Ojczyzny w latach 1939 – 1956. Pod tym pomnikiem złożono ziemię z historycznych miejsc i bitew: hetmana Jana Sobieskiego pod Cieszanowem w 1672 r., gen. Antoniego Jeziorańskiego pod Kobylanką w 1863 r., gen. Józefa Kustronia i jego żołnierzy 21 Dywizji Piechoty Górskiej w rejonie Dachnów – Oleszyce- Stary Dzików w 1939 r., gen. Bernarda Monda i żołnierzy 6 Dywizji Piechoty w rejonie Narol – Werchrata, płk Stanisława Dąbka obrońcy Lubaczowa w 1918 r. i dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża w rejonie Gdynia – Babie Doły w 1939 r., żołnierzy 39 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich w 1939 r., z miejsc straceń i męczeństwa członków Podziemia Niepodległościowego i ludności pow. lubaczowskiego w latach 1939 – 1947. Pomnik ten postawiony został w hołdzie mieszkańcom Lubaczowa i ziemi lubaczowskiej, zmarłym i pomordowanym za wolność Ojczyzny i wszystkim tym, którzy walczyli o całość i niepodległość Rzeczypospolitej przed dwoma wrogami. Ma ocalić od zapomnienia te wydarzenia. Tę wiedzę przekazujemy młodemu pokoleniu. Prawdziwe pomniki musimy stawiać w swoich sercach i umysłach.

Ciepło przyjęli zgromadzeni przy pomniku wystąpienie burmistrza partnerskiego miasta Erd (Węgry) **Andrasa Meszarosa**. – Bez chęci odzyskania niepodległości nie udało by się pokona sowieckiego komunizmu. Naród polski nie wydał by światu papieża Jana Pawła II. Wolność, solidarność, wiara w krzyż, to cechy narodu polskiego, które trwają nie tylko 11 Listopada, ale przez cały rok i lata. Stąd wielkim zaszczytem jest przyjaźń narodu węgierskiego i polskiego, która trwa ponad tysiąc

lat. Mamy wspólną historię, królów, świętych. Mamy również wspólne braterstwo krwi, cierpienia, oparte na wzajemnym zaufaniu. Wolność i niepodległość narodu polskiego daje siły narodowi węgierskiemu. Węgierski hymn rozpoczyna się słowami: „Boże błogosław Węgrom!”, a ja dziś na tej uroczystości zamieniam tę strofę na: „Boże błogosław Polakom!”. – powiedział burmistrz Erd.

Konsul Generalny Republiki Węgierskiej w Krakowie **Katalin Bozsaky** w swoim wystąpieniu zauważyła, że Lubaczów jest przykładem pielęgnowania przyjaźni polsko-węgierskiej. Związki partnerskie Lubaczowa z Erd są żywe i rozwijają się. Przewodniczący Rejonowej Administracji w Jaworowie (Ukraina) Iwan Karpa i zastępca Rejonowej Administracji w Żółtkwi (Ukraina) złożyli życzenia, by między Polakami i Ukraińcami była zgoda, pokój i by te kraje rozwijały się pomyślnie. Odślonięcia pomnika dokonali: bp Mariusz Leszczyński, starosta lubaczowski **Józef Michalik**, burmistrz Lubaczowa **Jerzy Zajac**, rzecznik prasowy Wojewody Podkarpackiego **Wiesław Bek**. Bp M. Leszczyński poświęcił pomnik. Modlił się przy nim o to,

by ofiarę życia, cierpienia obrońców Ojczyzny Bóg obdarzył nagrodą nieśmiertelności i chwały, a nam żyjącym hojnie błogosławił. Członkowie jednostki strzeleckiej z Zespołu Szkół w Lubaczowie, należący do organizacji „Strzelec”, na sztandar kombatan-tów, złożyli przyrzeczenie. Delegacje władz, instytucji i organizacji, złożyły wiązanki kwiatów przy pomniku.

W godzinach popołudniowych w Miejskim Domu Kultury odbyła się sesja historyczna na temat: „Drogi do niepodległości”. Jej otwarcia dokonał bp Mariusz Leszczyński. Następnie historycy – regionaliści wygłosili swoje referaty. **Zenon Swatek** mówił o roku 1918 w pow. lubaczowskim, **Zygmunt Kubrak** o walkach wrze-

śniowych w 1939 r., **Janusz Grechuta** o okupacji sowieckiej w latach 1939 – 1941. Zdzisław Hadel ukazał deportacje sowieckie mieszkańców ziemi lubaczowskiej w 1940 r., **Stanisław Franciszek Gajerski** mówił o polskiej konspiracji niepodległościowej na obszarze pow. lubaczowskiego 1930-1944, a **Mieczysław Argasiński** mówił o działalności opozycji niepodległościowej 1946-1947. **Tomasz Róg** zajął się walkami na omawianym obszarze z OUN – UPA, a **Tomasz Berezka** przedstawił losy uczestników działań niepodległościowych w latach 1944-1956.

Szkoda, że tych referatów wysłuchało zbyt mało mieszkańców Lubaczowa. Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele. Nie odpowiedni dzień i godzina. Nadmierna ilość referatów jak na jedno spotkanie. Dobrze, że Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie deklaruje się je wydrukować w odrębnej publikacji.

W godzinach wieczornych w cerkwi pw. św. Mikołaja trzej proboszczowie lubaczowskich parafii: św. Stanisława BP ks. kan. Andrzej Stopyra, św. Karola Boromeusza ks. **Jerzy Tworek** i św. Mikołaja (dla grekokatolików) ks. **Jan Tarapacki** modlili się o jedność chrześcijan i pokój na świecie. Po tej modlitwie wystąpił żeński chór kameralny „Namyślo” z Przemyśla, pod kierownictwem **Olgi Popowicz**, który wykonał pieśni klasyków i współczesnych kompozytorów muzyki cerkiewnej.

Był to zatem dzień bogaty w wydarzenia religijno – patriotyczne.

Adam Łazar

*Dzięki „dużym” gazetom odkrywamy daleki świat,
nuanse polityki. Dzięki prasie lokalnej świat wokół
nas staje się ciekawszy.*



Poczty sztandarowe w drodze do konkatedry na Mszę św.

Lubaczowskie „Święto morza” (cz. IV)

Nie zna życia kto nie służył w marynarce

Tak mówi piosenka... A co na to oni sami, marynarze z Lubaczowa? Marynarzem został syn Michała Zatheya, **Marian Zathey senior z Lubaczowa**, ur. w 1928 r. Wcześniej jego starszy brat Mieczysław w II wojnie pływał na statkach angielskiej floty, i stąd jego pierwsze zafascynowanie. W jakimś stopniu przyczyniła się też do tego kajakowa tradycja domu rodzinnego. Jego ojciec był stolarzem, i wykonał dla synów (harcerzy), 3 kajaki. Należeli do zastępu wodniackiego. Jak wspomina Pan Marian (dziś 80-letni, fot. pochodzi z 1965 r.) pokłady kajaków były malowane na zielono z białą lilijką na dziobie a burty miały białe. Jeden kajak był nietypowy, miał maszt i żagiel. Został oficerem (Chief Engeneer) Polskiej Marynarki Handlowej. Dziś jest emerytowanym starszym mechanikiem Polskiej Żeglugi Morskiej, i mieszka w Szczecinie. Jak mówi o sobie... „Miałem zaszczyt przez całe moje życie pływać na wszystkich statkach PŻM, tj. na ok. 85-ciu”.



Marynarzem jest **Zdzisław Sochań, Lubaczowianin** z urodzenia, z Zaprzekopu, ur. w 1950 r. Po szkole zawodowej, w 1968 r. wyjechał z Lubaczowa do Szczecina do siostry, żony oficera marynarki, i ww. Mariana Zatheya. Tam w dążeniu za nauką i pracą, utknął na dłużej. Po Technikum Budowy Maszyn rozpoczął pracę w szczecińskiej stoczni remontowej. U podstaw zostania marynarzem nie była romantyczna miłość do morza, a prozaiczne: zarobić. W stoczni płaca mała, na opłacenie lokum, na życie... na usamodzielnienie się, nie starczało. Szwagier radził: „rzuć to, idź pływać na statek, zarobisz, odłożysz, spróbuj...”.

W 1975 zaczęło się pływanie. Naprzód na polskim statku parowym „Wieczorek” jako palacz w siłowni (łopata- węgiel). Nie wstydzi się tego, wręcz przeciwnie, podkreśla z dumą, bo praca jak każda, a potrzebna jako szkoła życia i szczebel w przód. Potem był motorzystą (nie mylić z „motorniczym” w tramwaju) na masowcach, określanych w branży „taczkami do węgla i masy”. Umiejętności rosły. Jako mechanik, zatrudnił się na amerykańskim tankowcu. Później pływał na statkach specjalnych właściciela norweskiego, do przewozu wież wiertniczych z Zatoki Meksykańskiej do Singapuru. Potem dalej „u Norwega”, ale na statku typu „Obo”, przewożącym masy i płyny. Z dyplomem mechanika IV klasy był majstrem w siłowni, specjalistą ds. remontów, w tym remontów siłowni okrętowych. Pływał potem na masowcu spółki amerykańskiej „Bay-ocean” na wielkie jeziora amerykańskie (Ontario, Erie, Michigan) i na Karaiby.

W 1996 r. powrócił do Szczecina do pracy w PŻM, i pływa na masowcach do dziś. Do emerytury ma 1,5 roku. Z końcem października wrócił z rejsu: Brazylia, Belgia, Anglia, Petersburg, Finlandia, i Anglia, skąd armator na przerwę urlopową firmowym samochodem (z kierowcą) pod Kanałem La Manche odwiózł go przez całą Europę do Polski i do Tomaszowa Lubelskiego. Tu czekała na niego żona Zofia i rodzina. Brat Władysław mieszka w Lubaczowie.

Jako wydarzenie dziwne ale i wesołe, wspomina swój chrzest morski z 1977 r. po pierwszym przekroczeniu równika. „Impreza” trwa 10-12 godzin, i potulnie zg. z rytuałem trzeba spełniać polecenia braci morskiej i Neptuna, m.in. np. zjeść kanapkę z czymś co się zjeść nie da (ze smarem maszynowym), przejść przez rekina (wielometrowy worek z żelastwem, przez który pelzający na czworakach w ciemności nowicjusz jest dodatkowo polewany silną strugą zimnej wody z węża, czy np. kąpiel nurka tj. pełne zanurzenie (z uszami) w beczkach z obryzliwymi i śmierdzącymi, wielotygodniowymi, specjalnie ubierzanymi i przygotowanymi na ten cel przez kucharza, zlewkami kuchennymi. To tylko cząstka testów, które przeszedł, i które co ważne... przeżył. A że z grona chrzczonych najdłużej stał na jednej nodze, otrzymał imię- „Marabut”.

Rejsy to przede wszystkim ciężka praca, ale i są też chwile relaksu. Raz na miesiąc robią sobie grilla, oprócz dobrego jedzenia, jest alkohol, ale i opowiadanie kawałów, konkursy, tzw. parada kłamców itp. Na Boże Narodzenie wyciąga się ze składzika sztuczną choinkę... niby jest wszyst-

ko, ale nie ma to jak święta z rodziną, o której tam daleko myśli się co dzień.

Są i chwile grozy. Przeżył 3 pożary w siłowni tankowca którym płynął, 3 razy na tym samym statku i podczas jednego rejsu. Trzeba mieć wyobraźnię... tu pożar, a obok 40 tys. litrów lotniczej benzyny... Przy takiej „podpalce”, w razie eksplozji można zalecieć „do św. Piotra”.

Głośno jest w światowej prasie o niedawnym terrorystycznym ataku i porwaniu saudyjskiego separtankowca przez somalijskich piratów u wybrzeży Kenii (obecnie ten uprowadzony 330 metrowej długości statek z ładunkiem ropy w ilości jednej czwartej dziennej produkcji Arabii Saudyjskiej, jest zakotwiczony u wybrzeży Somalii). Wśród 25 osobowej załogi, kapitan i oficer techniczny są Polakami. Z próbą przejścia statku przez piratów, Pan Zdzisław spotkał się osobiście w Cieśninie Malakka (między Malezją, Singapurem a Morzem Południowochińskim). Jak mówi, metodyka jest prosta. Piraci łodzią motorową okrążają statek, naczalnie wielokrotnie i do znudzenia opływają go w koło, prosząc niby (w rzekomej potrzebie) o trochę wody i paliwa oraz wpuszczenie ich na chwilę na pokład dla odpoczynku. Proszą o niby pomoc, wsparcie i o spuszczenie drabinek (są 15-20 metrów niżej). Są niezwykle sprawni, wspinaczka po linowej drabinie to dla nich mgnienie oka, a jak dostaną się na statek, natychmiast biorą zakładników, grożą bronią, i że wysadzą statek. W efekcie nie chodziło im o wodę i paliwo, bo w końcu odmówili i mocno się denerwowali, gdy chcieli im jedno i drugie spuścić na linach, ale bez drabinek i bez zaproszenia na pokład. Gdy odmówili, wtedy widać że szukanie pomocy nie jest ich celem. Na tego typu statkach nie ma broni, a tamci mają wszystko, broń maszynową, granaty, co chcesz. Marynarze nie mają broni, mają za to dyrektywę armatora i właściciela aby w razie czego nie narażać statku. Tu nie chodzi o ludzi, najważniejszy jest statek i ładunek. Zalecenia mówią: gdy już dojdzie do porwania, nie walcz, poddaj się, bądź bierny ale nie pomagaj, możesz otworzyć sejf wydać ostatnie pieniądze, ale nie narażaj statku. Wówczas nie dali się zwieść piratom, i być może dla tego i on zachował życie.

Ostatnio przeżył wypadek na redzie w Brazylii, innego marynarza, kolegi ze na statku którym razem płynęli, a który wszedł do podwieszanej szalupy, i niezabezpieczony... spadł z góry, 22 m w dół, w wodę. Z tej wysokości, to jak na beton. Widać było z góry nieprzytomnego, pływającego kilka metrów pod wodą. Zdzisław uczestniczył w akcji ratowniczej. Poszkodowanego wyciągnięto. Na wskutek uderzenia o wodę pękły żebra i miał przebite nimi płuca. Przeżył, ale z dalszego pływania (pracy) już nici.

Do zainteresowań Pana Zdzisława należy m.in. dawna broń palna. Dorabia pistolety skałkowe i czyta książki z tej dziedziny. No i motocykl. Posiada Yamahę 30 KM i cały przynależny ekwipunek skórzanej odzieży na motocyklowy wypad. Na emeryturze ma zamiar nadgonić utracony czas. Będąc stale w rejsach, nie ma kiedy pojeździć. Mówi, że jak odpali maszynę, to ściany domu drgają i liście lecą z drzew, i to jest to. W tym hobby już mu żona nie kibicuje, i zmierzyć się z prędkością nie chce.

Marynarka była marzeniem **Pawła Baumana z Lubaczowa** (syn Marii i Adama) ur. w 1956 r. Chciał wędrować po świecie jak jego dziadek Karol B.- legionista Halerczyk, który w I wojnie światowej przeszedł Węgry, Włochy, Francję, w II wojnie był więźniem łagrów Syberii, potem w armii Andersa, z nią w Persji (Iran), Palestynie i Egipcie, i który to z wielką swadą opowiadał o tym swoim wnukom rozbudzając zainteresowanie dalekimi krajami. Po liceum w Lubaczowie w klasie o profilu mat.-fiz. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. W 1979 r. z dyplomem mgr. inż. nawigacji podjął pracę w PŻM w Szczecinie. Pływał na masowcach przychodząc szczeble awansu od III oficera, poprzez II i wreszcie I-go Chief Oficera. W 1992 r. otrzymał dyplom Kapitana Żeglugi Wielkiej. Pływał po różnych morzach i oceanach, był na wszystkich kontynentach. Od 1996 r. pracował u zagranicznych armatorów i często kierował międzynarodową załogą. Pływa do dziś, w połowie listopada dopłynął do Aleksandrii, a ok. połowy grudnia wróci do domu do Gdyni, gdzie czeka na niego żona Teresa (prof. dr hab. Uniwersytetu Gdańskiego). Paweł z radością odwiedza rodzinny Lubaczów, miejsce urodzenia, gdzie mieszka jego brat Leszek (stomatolog), i dumni z obojga synów rodzice.

O innych marynarzach Lubaczowszczyzny (jeśli takich znajdzie), następnym razem.

Adam Szajowski

RANKING

Małe miasta

Wykorzystanie środków zagranicznych ogółem na 1 mieszkańca.

2004	2005	2006	2007	Miasto	Województwo	zł na osobę
*	339	30	1	Jastarnia	pomorskie	2940,68
24	67	6	2	Łęknica	lubuskie	2822,25
176	27	234	3	Mszczonów	mazowieckie	1551,91
163	31	9	4	Niepołomice	małopolskie	1519,18
270	193	111	5	Zalewo	warmińsko-mazurskie	1215,16
*	*	41	6	Cieszanów	podkarpackie	1203,69
118	40	26	7	Muszyna	małopolskie	1097,64
149	91	31	8	Świerzawa	dolnośląskie	1071,19
*	*	*	9	Szczyrk	śląskie	975,65
223	192	5	10	Świeradów Zdrój	dolnośląskie	926,83
296	209	272	11	Dobre Miasto	warmińsko-mazurskie	879,14
123	199	13	12	Uniejów	łódzkie	844,95
359	268	200	13	Warta	łódzkie	827,25
374	*	382	14	Chocianów	dolnośląskie	825,01
*	271	114	15	Nowa Ruda	dolnośląskie	802,78
*	108	27	16	Rydułtowy	śląskie	783,13
73	233	18	17	Babimost	lubuskie	737,47
*	28	208	18	Szlichtyngowa	lubuskie	733,42
23	*	300	19	Czchów	małopolskie	721,25
179	151	44	20	Karlino	zachodniopomorskie	674,14

Uwaga: * – samorządy, które w danym roku nie wykazywały w budżecie środków pochodzenia zagranicznego

Wydatki Majątkowe ze środków zagranicznych jako procént wydatków majątkowych ogółem.

2004	2005	2006	2007	Miasto	Województwo	%
111	113	7	1	Łęknica	lubuskie	94,99
205	*	366	2	Rejowiec Fabryczny	lubelskie	94,64
*	*	369	3	Reszel	warmińsko-mazurskie	92,37
*	*	*	4	Szczyrk	śląskie	92,04
*	11	56	5	Szlichtyngowa	lubuskie	91,60
137	*	36	6	Babimost	lubuskie	90,86
*	*	49	7	Cieszanów	podkarpackie	86,67
268	176	99	8	Zalewo	warmińsko-mazurskie	84,40
*	246	146	9	Nowa Ruda	dolnośląskie	84,05
264	198	27	10	Trzciel	lubuskie	82,83
186	114	96	11	Świerzawa	dolnośląskie	82,12
*	7	23	12	Darłowo	zachodniopomorskie	82,04
*	*	78	13	Moryń	zachodniopomorskie	81,70
90	252	160	14	Ulanów	podkarpackie	81,54
1	*	26	15	Dzierżgoń	pomorskie	81,51
36	28	199	16	Ujazd	opolskie	80,70
196	290	301	17	Kisielice	warmińsko-mazurskie	80,26
216	71	11	18	Orneta	warmińsko-mazurskie	79,63
*	243	8	19	Chojna	zachodniopomorskie	77,94
208	165	60	20	Jedlina Zdrój	dolnośląskie	77,63

Uwaga: * – samorządy, które w danym roku nie wykazywały w budżecie środków pochodzenia zagranicznego

Lubaczowski dwutygodnik „MASZEROWAĆ” donosił 70 lat temu

Zawiązany niedawno w Lubaczowie Powiatowy Komitet pomocy Zimowej dla Bezrobotnych rozpoczął już starania o środki materialne, by nieść w należyтым stopniu pomoc najbardziej potrzebującym. Zbliża się dzień, w którym kwartar zapuka do Waszych drzwi. Nie myślcie wtedy o tym, że i Wam nieraz ciężko. Gdy stoicie w oknie swego ciepłego pokoju – zabezpieczeni przed lodowatym podmuchem zimowej wichury – niech Wam wtedy przyjdzie na myśl, że tysiące braci Waszych nie ma kęsa chleba, by nim głód zaspokoić. Niech Wam wtedy przyjdzie na myśl, że bracia Wasi zmarzną w barakach – niepewni dnia jutrzejszego – cierpią nie tylko sami, ale cierpią ich żony i dzieci... Na śniegu, który tym najbardziej potrzebującym ostatnią nadzieję zarobku odbiera, widnieją ślady bosych stóp. To ślady tych, co w daremnej wędrówce szukają kęsa chleba, to ślady Waszych braci, którzy, którzy nie mają łyżki strawy, już nie dla siebie, ale dla dzieci.

Zarząd Miejski w Lubaczowie rozpoczął starania o środki na urządzenie „Gwiazdki” dla dzieci bezrobotnych. Wzniosły ten cel z pewnością spotka się ze zrozumieniem i poparciem całego naszego społeczeństwa.

*

Elektrownia miejska w Lubaczowie zdobyła się na nie lada wysiłek oświetlając w okresie świątecznym wszystkie ciemne dotychczas ulice Lubaczowa. Również same światła wyjątkowo jasne i o regularnym natężeniu wzbudziło zadowolenie wszystkich, z usług elektrowni korzystających obywateli. Mamy nadzieję, że taki stan zostanie już na dłużej. Przez długi okres czasu przed świętami odbiorcy prądu z Elektrowni skarżyli się na słabe światło, zrywające wzrok. Gdyby miało się to powtórzyć, przyjdzie chyba oddawać magistratowi liczniki i świecić lampami naftowymi. Co do ulic zaś, to chyba niejedną już zatęsknił do owych czasów, gdy to lampy gazowe jasno oświetlały całe miasto.

*

Od dnia 24 grudnia stoi na rynku lubaczowskim, pięknie kolorowymi lampkami przystrojona ogromna choinka.

*

W dniu 27 grudnia 1938 roku Związek Obrońców miasta Lubaczowa i całe społeczeństwo obchodziło uroczystość 20 – tą rocznicę obrony miasta. Po uroczystym nabożeństwie odprawionym w kościele parafialnym o godz. 8 udano się pochodem na cmentarz, gdzie nad mogiłą poległych Obrońców odbył się dalszy ciąg uroczystości. Odczytano odezwę pułk. dypl. Dąbka oraz P. Karol Sander wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie pochód przeszedł przez miasto. W pochodzie wzięły udział Polskie Organizacje z Związkiem Obrońców na czele oraz społeczeństwo polskie.

*

Z inicjatywy Pana Starosty przy współudziale Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży i wydatnym poparciu naszego społeczeństwa urządzono dla dzieci najbardziej potrzebujących „Gwiazdkę” rozdzielając między nie: 50 par butów, 48 swetrów, 25 trykotów, 108 bułek o wadze 1 kg., 116 kg. Mięsa, 12 kg cukru oraz 115 paczek z cukierkami. Obdarowano 115 dzieci. „Gwiazdka” ta urządzona była w szkole powszechnej w Lubaczowie 22 grudnia 1938 roku. Podobną gwiazdkę urządzono również w Narolu, Cieszanowie i Oleszycach mieście, skąd jednak nie mamy dokładnych danych.

Odszedł do Pana żołnierz Boży ks. prał. Józef Mołodyński



5 listopada br. w Szpitalu Powiatowym w Lubaczowie zmarł ks. prał. Józef Mołodyński. W wieku 83 lat odszedł do Pana Kapłan o niezwyklej biografii i osobowości.

Józef Mołodyński urodził się 23 lutego 1925 r. w Gródku Jagiellońskim, jako przedostatnie z sześciorga rodzeństwa. W rodzinnym miasteczku chodził do szkoły powszechnej. Wybuch II wojny światowej przerwał dalszą edukację. Miasto znalazło się pod okupacją sowiecką. Patriotyczna rodzina Mołodyńskich wydała się groźna dla władzy radzieckiej. Została wywieziona do Kazachstanu. Józio miał wówczas 15 lat. Na nieludzkiej ziemi ciężko pracował jako traktorzysta, murarz, wykonywał inne zawody i zajęcia, by przeżyć za głodową porcję chleba. Nie przeżył jego ojciec, który zmarł w 1942 r. Po trzech latach sybirackiego „piekła”, w 1943 r. Józef Mołodyński wcielony do 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, dowodzonej przez gen. Zygmunta Berlinga. Przeszedł przeszkolenie oficerskie w Riazaniu, a następnie w stopniu chorążego otrzymał przydział do 3. Dywizji im. Romualda Traugutta na stanowisko dowódcy plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Przeszedł cały szlak bojowy aż pod Berlin. W sierpniu 1944 r. po sforsowaniu Wisły pośpieszył na pomoc Powstańcom Warszawy. Na przyczółku czerniakowskim został ciężko ranny po wybuchu pocisku artyleryjskiego. Stracił oko.

Z linii frontu dostał się na stanowisko zastępcy komendanta szpitala polowego, z którym dotarł aż pod Berlin. To wówczas zrodziła się myśl, że jeśli przeżyje tę wojnę to będzie kapłanem. Przeżył radość Dnia Zwycięstwa w maju w 1945 r. i smutek decyzji konferencji poczdamskiej, w wyniku której rodzinny Gródek Jagielloński znalazł się za ustaloną nową granicą wschodnią. Zamieszkał w Gliwicach. Tam pracował i w systemie nauki wieczorowej zrobił maturę. To umożliwiło mu podjęcie studiów. Rozpoczął je na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W wieku 31 lat otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp Franciszka Jopa 24 czerwca 1956 r. w katedrze na Wawelu. Poczucie więzi z swoją Archidiecezją Lwowską spowodowało, że zgłosił się do abp Eugeniusza Baziaka z gotowością podjęcia pracy duszpasterskiej w tej części Archidiecezji, która znalazła się w gra-

nicach Polski. Otrzymał skierowanie do Lubaczowa. Przepracował w prokatedralnej parafii pw. św. Stanisława BM dziewięć lat. Administrator Apostolski Archidiecezji w Lubaczowie ks. prof. Jan Nowicki w 1965 r. powierzył mu probostwo w parafii pw. Nawiedzenia NMP w Nowym Bruśnie. Prowadził w niej pracę duszpasterską aż do przejścia w stan emerytalny. Później też pomagał nowemu proboszczowi aż do swojej śmierci.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. prał. Józefa Mołodyńskiego rozpoczęły się wieczorem 6 listopada br. Odbyła się eksporta do parafialnego kościoła. O godz. 16 koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył Pasterz diecezji zamojsko – lubaczowskiej ks. bp Wacław Depo. W homilii ukazał sylwetkę zmarłego kapłana. Określił go żołnierzem Bożym, gdyż na posterunku wierności i służby Bogu i Kościołowi wytrwał do końca życia. Parafianie i goście trwali na modlitwie przy trumnie śp. ks. prał. Józefa Mołodyńskiego do godz. 21 i od rana następnego dnia. W piątek, 7 listopada br. o godz. 11.30 kapłani z wiernymi odmówili Różaniec.



Formułowanie się konduktu przy widocznym kościele, w którym zmarły kapłan był proboszczem.

O godz. 12 rozpoczęła się koncelebrowana Eucharystia, której przewodniczył bp senior prof. Jan Śrutwa. W homilii zauważył, że wstąpienie do studiów kapłańskich zrodziło się u żołnierza J. Mołodyńskiego w czasach, gdy Kościół był prześladowany przez władze komunistyczne. Swoją decyzją stanął po stronie słabszych i więzionych biskupów i kapłanów. Gdy powstała diecezja zamojsko – lubaczowska wniósł duży wkład w umocnienie jej struktur. Organizował integracyjne spotkania kapłanów oraz uroczy-

stości religijno – państwowe, czego dowodem są dwa pomniki na placu przy kościele. Ojciec Święty Jan Paweł II obdarzył go w 1993 r. godnością prałata.

Po Komunii św. był czas na podzielenie się wspomnieniami o zmarłym i na wypowiedzenie słów pożegnania. Przemawiali: ks. inf. Jan Jagodziński (m. in. odczytał telegram od kard. A Jaworskiego ze Lwowa), wychowanek, dziekan – lubaczowski Andrzej Stopyra, narolski Czesław Szczerba, cieszanowski Stanisław Mizak, kanclerz Kurii ks. prał. Adam Firoz, proboszcz parafii Bogusław Kornaga, były wójt gminy Horyniec Zdrój Edward Rogala, prezes Związku Sybiraków Zofia Garczyńska. Podkreślali zasługi śp. ks. J. Mołodyńskiego dla Kościoła i środowiska. Ukazali Jego bogactwo osobowości, która godna jest popularyzacji w odrębnej publikacji.

Następnie kondukt żałobny ruszył z kościoła na miejscowy cmentarz. Poprowadził go bp Jan Śrutwa. Przewodniczył też ostatnim modlitwom na cmentarzu. Śp. ks. prał. Józef Mołodyński spoczął w grobie wykopanym w

ziemi wśród wiernych, którym w Nowym Bruśnie służył przez 43 lata.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

DONOS RZĄDZI MIASTEM (2)

Reportera nie dziwi więc, kiedy po roku słyszy z ust niektórych lekarzy opisy dziwnych sytuacji, które sprowadzały się nawet do tego, że pacjent stając przed dwoma lekarzami, którzy go właśnie przebadali i słuchając diagnozy z ust jednego, dostrzegał równocześnie, że drugi – cofając się o krok za plecy tego pierwszego – stuknął się znacząco palcem w czoło, co miało znaczyć: tylko wariat może taką diagnozę wystawić. Mnie -tylko mnie! - należy słuchać.

Reportera nie dziwi więc, że w takiej atmosferze podupadający już lubaczowski znachor {mający dotychczas uznanie zaledwie wśród niewielkiej części mieszkańców} zaczyna święcić nowe tryumfy. A instytucje społeczne? Władze?

Owszem, działają. Ale – ponieważ wywierają na nie przemożny wpływ swoiste prawa partykularza – i one dają się wciągnąć w rozgrywkę.. Po stronie jednego lekarza staje jedna część instancji i instytucji, po stronie drugiego – druga.

Wzajemne „urabianie” negatywnych opinii, wzajemna walka toczy się nadal, poparta już pieczętami i działaniami rozlicznych komisji, do biurów wpływają coraz to nowe donosy, odbywają się rozliczne kontrole, nowe zwolnienia z pracy, potem znów odwołania zwolnień i zwalnianie na nowo. {Dr B. na przykład już trzykrotnie zwalniany i trzykrotnie przyjmowany na powrót}. Wokół „macierzystego” śledztwa będącego przygotowaniem do przyszłego procesu narastają nowe śledztwa i nowe procesy – satelity. I znów donosy, donosy, donosy...

W wyniku – odchodzi I sekretarz KP.

Odchodzi też przewodniczący PRN i kilku jeszcze urzędników.

Okazuje się „nagle”, wiceprzewodniczący PRN {ten odpowiedzialny za służbę zdrowia i sądownictwo} podpisał był w okresie okupacji volkslistę. Też odchodzi. Sensacja.

Buchalter szpitalny oskarżony o malwersacje. Musi odejść.

Na dr P. Wpływa skarga, że fałszuje historię chorób. {Miał jako-by trzymać w szpitalu znajomych „urlopowiczów” podając ich za chorych}.

P.o. Prezes sądu oskarżona zostaje o powodowanie świadomych zaległości w rozpatrywaniu trudniejszych spraw karnych i zajmowanie się przede wszystkim tymi łatwymi, z cywilnego powództwa. Zjeżdża komisja...

Same donosy? To byłoby nudne. Pojawiają się warianty. Na przykład wspomniany sędzia- kobieta., otrzymuje sfingowany list od rzekomego kochanka {„całuję cię, kochana moja, w... dziobek}, który to list - według zamierzeń nadawcy – powinien wpaść w ręce męża. Znowu sensacja.

Przychodzą nowi sekretarze, nowi przewodniczący i od razu wikłają się w tę sieć, nie mogąc, nie umiając czy też **nie chcąc** jej zerwać.

Zostają zaangażowane najwyższe w województwie autorytety. W specjalnej poświęconej tej sprawie egzekutywie KP biorą udział przedstawiciele województwa. Władze powinny wkroczyć! - brzmi rezolucja. I co? I nic.

Pojawia się tylko nowy element, nowy dreszczyk: w rozumowaniu „stronnicstwa” dr B. walka jego urasta do rozmiarów sporu z możliwymi tego świata, z wszechmogącym w sensie administracyjnym „Rzeszowem”. Okazuje się, że maluczy mają w walce z możliwymi równe szanse w obliczu atmosfery donosu.

I podczas kiedy na zebraniach padają piękne słowa: praworządność {na którą lubią powoływać się antydyrektorowcy} lub interes społeczny! {na których znów powołują się prodyrektorowcy} - w mieszkaniach prywatnych, w knajpie i na ulicy podkłada się pod te slogany inne realia: Praworządność? Wiadomo Towarzysz X. Nie cierpi pana Z., zaś instancja partyjna kłóci się z samorządową. Interes społeczny? Pan Z. Jest kuzynem pani Y., zaś pan W. Napisał donos przeciw panu K. Wiadomo.

Takie są skutki „Historycznej” egzekutywy KP.

Województwo monituje powiat: Czy już przecięliście ten wrzód? A do Ministerstwa Zdrowia wpływa dodatkowe oświadczenie:

„Kier. Wydziału zdrowia WRN w Rzeszowie, zgodnie z pkt. 5 art.21 brał udział w niższej instancji w wydaniu zaskarżonej decyzji. Niezależnie od tego, prosimy o wyłączenie lekarza Cz. P. dlatego, że pomiędzy nim a dyrektorem szpitala zachodzi stosunek... Cz. P. bawił dnia 2.XI.1960 r. u dyrektora szpitala w mieszkaniu prywatnym od godz. 19,30 do godz. 23,20 – a samochód osobowy służbowy z numerem rejestracyjnym RA 1169 oczekiwał w tym czasie przy ulicy Rynek 36”.

Stefan Kozicki

Abp Mieczysław Mokrzycki Honorowym Obywatelem gminy Wielkie Oczy

Rada Gminy 4 września br. podjęła jednomyślnie uchwałę o nadaniu J.E. Abp. Mieczysławowi Mokrzyckiemu tytułu Honorowego Obywatela Gminy Wielkie Oczy. Wręczenie tego zaszczytu wspólnie ustalono na 16 października. W dniu tym cała Polska uroczyście przeżywała 30. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Na świętowanie tego wielkiego pontyfikatu Papieża Polaka przybył w tym dniu do Łukawca rodak, abp Mieczysław Mokrzycki, koadiutor Archidiecezji Lwowskiej.

Witając Go w parafialnej świątyni proboszcz ks. Janusz Sokołowski, zauważył, że to nie tylko rodak bliski sercu każdego z nas, ale świadek tych wydarzeń, które miały miejsce przez 9 lat w życiu Ojca Świętego Jana Pawła II i przez 2 lata papieża Benedykta XVI. Prosił Go o przewodnictwo w tej dziękczynnej Mszy św. Powitał także dziekana lubaczowskiego ks. kan. Andrzeja Stopyrę, wicedziekana ks. Jerzego Tworka, wicedziekana z Wielkich Oczu ks. Józefa Florka i pozostałych kapłanów.

W homilii abp M. Mokrzycki nawiązał do słów papieża Jana Pawła II wypowiedzianych na początku pontyfikatu: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Uczynił to nie po to, by wspominać przeszłość, ale, by z tych słów uczynić program działania na przyszłość. Jan Paweł II ciągle nawoływał: „Wstań i idź. Wypłynij na głębie, aby przekroczyć próg nadziei”.



Mokrzycki wręcza władzom gminy portret papieża Jana Pawła II

Dalsza część uroczystości odbyła się w Gimnazjum im. Jana Pawła II. Przed tablicą pamiątkową umieszczoną na budynku szkoły, odbyła się modlitwa o udzielenie łask za przyczyną Sługi Bożego Jana Pawła II i o wyniesienie Go do chwały ołtarza. Odszpiewano Jego ulubioną pieśń - „Barkę”. W sali gimnastycznej młodzież przedstawiła montaż słowno-muzyczny o Janie Pawle II połączony z prezentacją multimedialną. Uczniowie klas pierwszych na ręce dyrektora szkoły Bogumiły Skoczyńskiej i sztandar złożyli ślubowanie.

Ważnym wydarzeniem było wręczenie zaszczytnego tytułu Honorowego Obywatela gminy Wielkie Oczy abp Mieczysławowi Mokrzyckiemu. Przewodniczący Rady Gminy Jerzy Wacnik powiedział, że Abp M. Mokrzycki bardzo dobrze promował w świecie gminę Wielkie Oczy, a zwłaszcza rodzinny Łukawiec i dlatego radni nadali ten tytuł honorowego obywatela.

Dziękując za ten tytuł abp M. Mokrzycki powiedział, że to wyróżnienie z wielu względów jest ważne dla Niego. Po pierwsze, ze względów osobistych, gdyż od 47 lat jest mieszkańcem Łukawca. Jest z nim głęboko związany, z jego obecnym życiem i osiągnięciami, jego trudnymi problemami i nadziejami. Po drugie, tytuł ten ma szerszy wymiar, jest wyrazem uznania dla historycznej decyzji podjętej przez Ojca Świętego Jana Pawła II 22 lutego 1996 r., kiedy powołał Go na drugiego osobistego sekretarza. W ten sposób Papież Polak wyróżnił Łukawiec, a papież Benedykt XVI swoją nominacją ją utrwalił. Wyraził przekonanie, że współpraca między Nim a władzami samorządowymi będzie nadal się rozwijać dla dobra umiłowanego Łukawca i dobra całej społeczności gminy. Na pamiątkę tego ważnego wydarzenia władzom samorządowym wręczył portret Ojca

Świętego Jana Pawła II z Jego własnoręcznym podpisem oraz jeden z medali Jego Pontyfikatu.

Życzenia abp M. Mokrzyckiemu przekazał wojewoda podkarpacki Mirosław Karapala, sekretarz Starostwa Powiatowego Władysław Szyk, wójt gminy Władysław Strojny, w imieniu nauczycieli dyrektor szkoły Bogumiła Skocznińska, uczniowie. Abp M. Mokrzycki wręczył nagrody uczniom, którzy zwyciężyli w konkursie wiedzy o Słudze Bożym Janie Pawle II.

W uroczystości w szkole w Łukawcu wzięli udział rodzice abp Mieczysława Mokrzyckiego i rodzeństwo z swoimi rodzinami. Przy posiłku zostaliśmy obdarowani przez Honorowego Obywatela tej gminy różańcami i pamiątkowymi obrazkami.

Adam Łazar

15 października

Na trasie Lubaczów – Dąbrowa patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód vw Golf. Okazało się, że jego kierowca Tadeusz H. był nietrzeźwy.

16 października

W Hucie Różanieckiej z nie zamkniętego samochodu Fiat 126p Wandy B. stojącego na prywatnej posesji skradziono 600 zł.

17 października

W Lubaczowie nieznany sprawca poprzez porysowanie karoserii i przebicie opon uszkodził samochód Opel Zefira własności Grzegorza B. Szkody oceniono na 15 tys. zł. W dniu tym nieznany sprawca uszkodził również w Lubaczowie na ulicy Westerplatte samochód Suzuki. Jego właściciel Stanisław B. poniósł straty w wysokości 600 zł.

20 października

W Łukawcu Marian Z. pobił ojca Juliana Z. i kierował wobec niego groźby karalne.

22 – 23 październik

W Horyńcu Zdroju nieznani sprawcy poprzez wyrwanie klódek włamali się do baru „Źródło” i dokonali kradzieży automatu do gry oraz uszkodzili kolejny. Właściciel Grzegorz T i firma „Golden” z Warszawy poniosła straty w wysokości 19 tys. zł.

23 października

W Oleszycach nieznany sprawca pod adresem Adama B. kierował groźby karalne w tym uszkodzenie mienia.

W Starych Oleszycach Józef C. od sierpnia 2008 roku znęcał się nad żoną Łucją C.

24 października

W Łowczy patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał ciągnik Ursus. Traktorzysta Józef K. z Pławowa w wydychanym powietrzu miał 1,78 promila alkoholu.

25 października

W Kobylnicy Wołoskiej przez nieznanego sprawcę kijem i pięściami dotkliwie został pobity Stanisław F.

26 października

W Krowicy Hołdowskiej nieznany sprawca z działek Sławomira i Jerzego H. dokonał kradzieży drewna olchowego i brzoźowego.

W Moszczanicy (przysiółek Witki) nieznani sprawcy na szkodę firmy NTS z Jarosławia skradli 30 ton kamiennego grysu wartości 3500zł.

KRONIKA POLICYJNA

Nielegalnym wydobywaniem i sprzedażą piasku z uroczyska Łysa Góra zajął się Marian R. z Łukawca.

W Lubaczowie Grzegorz W. skradł Iwonie P. telefon komórkowy Sony Ericson wartości 800 zł.

W Młodowie nieznany sprawca Marii i Henrykowi K. skradł telefon Nokia i złoty pierścionek wartości 2000 zł.

28 października

W Łukawcu nieznany sprawca włamał się do koparki własności Przedsiębiorstwa Wodnego i Melioracji w Jarosławiu i dokonał kradzieży 20 l oleju napędowego, kompletu kluczy wartości 300 zł.

29 października

W Bałajach młody sprawca usiłował poprzez groźbę detonacji domu, od Anny M. uzyskać 10 000 zł.

W Wielkich Oczach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Rafała O. w wydychanym przez niego powietrzu było 2,40 promila alkoholu.

W Opacie zatrzymany do odbycia kary pozbawienia wolności Robert S. usiłował wymusić na funkcjonariuszach policji zaniechanie czynności służbowych.

30 października

W Cieszanowie nieznany sprawca dokonał dewastacji wiaty przystankowej (między innymi wybił szybę). Straty oszacowano na 2500 zł.

W Nowym Lublińcu nieznany sprawca włamał się do samochodu i dokonał kradzieży magnetofonu, 2 sztuk CB i radia.

30 – 31 października

W Futorach Kazimierz F. dokonał kradzieży bramy od wysypiska śmieci Zakładu Komunalnego w Oleszycach.

Z działki w Nowej Grobli nieznany sprawca na szkodę UMiG w Oleszycach dokonał kradzieży drewna sosnowego i olchowego wartości około 2000 zł.

5 – 7 listopada

W Lipsku nieznany sprawca po uprzednim wyrwaniu skobla od drzwi wejściowych do budynku gospodarczego wszedł do pomieszczenia, z którego skradł rower i kosiarkę spalinową.

5 listopada

W Krowicy na szkodę Urzędu Gminy nieznany sprawca skradł 0,50mp drewna sosnowego wartości 120 zł.

W Lubaczowie Mirosław T. z Łukawca mimo zakazu prowadzenia pojazdu kierował samochodem VW Golf.

W Lubaczowie pojawił się oszust, który podając się za siostrzeńca usiłował od Bronisławy S., Ludmiły S. i Stefani W. wyłudzić pieniądze.

7 listopada

Lubaczowscy policjanci zatrzymali w Baszni Dolnej nietrzeźwego rowerzystę. Miał on 2,9 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Prawdopodobnie jego stan nietrzeźwości spowodował, że stracił on kontrolę nad

rowerem i zjechał drogę ciężarówce. Kierowca ciężarówki chcąc uniknąć zderzenia musiał gwałtownie hamować. W wyniku hamowania, zaskoczony tym manewrem pasażer ciężarówki głową wybił przednią szybę w pojeździe 9 listopada

W Rudzie Różanieckiej nieznany sprawca włamał się do budynku gospodarczego Jerzego K. i dokonał kradzieży paliwa oraz piły spaliny nowej wartości 1800 zł.

W Narolu Zbigniew P. od 2005 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz córki Malwiny H. z Narola.

10 listopada

Lubaczowscy policjanci wyjaśniają okoliczności piątkowego wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Wypadek miał miejsce w

Starych Oleszycach około godz. 17.00. Wstępne ustalenia wskazują na to, że kierujący Daewoo Tico jadąc w kierunku Oleszyc potrącił przechodzącego przez jezdnię pieszego. Niestety pieszy w wyniku odniesionych licznych obrażeń zmarł w szpitalu.

Kierowca

13 listopada

W Lubaczowie miał miejsce wypadek drogowy. Radosław P. kierujący Mercedem /1,70 promila alkoholu w krwi/ zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się z samochodem Renault kierowanym przez Zbigniewa T.

Policjanci PP w Oleszycach zostali powiadomieni przez Urząd Miasta i Gminy w Oleszycach o kradzieży drewna na jego szkodę. Podjęte przez policjantów czynności szybko doprowadziły do ustalenia miejsca składowania skradzionego drewna. Dalsze czynności pozwoliły również na pozyskanie informacji o „pseudo właścicielu” składowanego drewna. Rozpytany na okoliczność kradzieży podejrzany w obliczu zebranych dowodów przyznał się do kradzieży i opisał jej przebieg. Odzyskane drewno w ilości 10 m³ olchy i 5 m³ sosny, wartości około 1500 zł, przekazano do dyspozycji prawowitego właściciela.

14 listopada

W Łukawcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Tadeusza M. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,18 promila alkoholu.

16 listopada

Na trasie Lubaczów – Oleszyce czółowo zderzyły się samochody osobowe skoda i mercedes. Do zdarzenia najprawdopodobniej doszło podczas manewru wyprzedzania rowerzysty przez skodę, która zjechała na przeciwny pas ruchu. Skodą podróżowało pięciu młodych mieszkańców Lubaczowa, a mercedesem obywatelka Niemiec z trójką pasażerów. W wyniku zderzenia śmierć poniósł 17-letni pasażer skody. Pozostałych osiem osób uczestniczących w wypadku przewieziono do szpitala. Poza kierowcą skody, który jest w stanie ciężkim, nie odnieśli oni poważniejszych obrażeń.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

W odpowiedzi na kradzież anioła z brusniejskiego cmentarza

Przymusowy odlot



w miejscu które śpi bez snu
przezroczystymi dłońmi
spieczonymi na kamiennym cokole
pomiędzy bukietem chaszczy i
mchu
skradziono anioła

rozwiązane skrzydła
daremnie szukały
bożego punktu zaczepienia

drobna dłoń podpierająca główkę
zaciskała w piąstce więź z duchem
wierząc że tego się nie zrywa

mętne oczy utopione w miedzi
dnia
manewrując pośród prochów
nietykalnych jak brzytwa urwiska
zapomniły że i to ciało złożą
u stóp nieruchomych zjaw

zimnych
bo anioły odlecają

Urszula Kopeć-Zaborniak
Stare Brusno 2.11.2008/4.11.2008

OGŁOSZENIE!

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubaczowie ogłasza **pisemny przetarg ofertowy na wynajem ścian pod reklamę** w budynkach:

osiedle Unii Lubelskiej 5 - pow. 30 m²

osiedle Mickiewicza 1 - pow. 30 m²

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem **wynajem ścian pod reklamę** z propozycją stawki za 1m² powierzchni reklamy w złotych netto miesięcznie, należy składać w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie ul. Słowackiego 34A w terminie 15.12.2008 do godz. 12⁰⁰.

Oferta winna zawierać:

- treść oraz szkic proponowanej reklamy
- imię i nazwisko oraz adres oferenta lub nazwę firmy i siedziby
- datę sporządzenia oferty
- oświadczenie oferenta, że zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje je do wiadomości bez zastrzeżeń

Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi w dniu 16.12. 2008 r. O godz. 12⁰⁰

Szczegółowe informacje udziela administrator obu osiedli przy os. Unii Lubelskiej 3A, tel. (016) 632 24 296.

Posiadamy również inne miejsca pod reklamy

 PREZES ZARZĄDU
inż. Edward Drozda.